



PISMO MIESIĘCZNE
na cześć przenajśw.
SAKRAMENTU OŁTARZA.

Redaktor i wydawca
ks. **Karol Nerlich** w Opolu.

*Za pozwoleniem Zwierzchności
Duchownej.*

Warunki przedpłaty.

„Pismo miesięczne“ wychodzi co miesiąc i kosztuje pojedynczy egzemplarz 5 fenigów. Pocztą przesyłane egzemplarze pojedyncze kosztują 3 fenigi za wyłożone porto więcj, przeto 8 fenigów.

Na cały rok wynosi przedpłata bez kosztów przesyłki 60 fenigów, z przesyłką 1 marka. Na pół roku 60 fenigów.

Jeżeli się większą liczbę egzemplarzy zamówi, nastąpi зниżenie ceny. Gdy przynajmniej 12 egzemplarzy się zapłaci, wtenczas ponosi wydawca koszt przesyłki.

Zamówienia i pieniądze prosi się przysyłać pod adresem :

Książd Karol Nerlich w Opolu.

Nauka świętego Chryzostoma o Sakramencie Ołtarza.

W brewiarzu rzymskim umieszczone są rozmyślania o oktawie Bożego Ciała, wyjęte z dzieł św. Augustyna, Ambrożego, Chryzostoma, Cypryana, Hilarego, Cyryla. Zdaje się, że kościół miał zamiar wyznaniem owych „świadków“ utwierdzić kapłanów we wierze o prawdziwej obecności Jezusa Chrystusa w przenajśw. Sakramencie ołtarza. Bo cóż jest w stanie wierną duszę więcej wzruszyć, jak myśl: „moja wiara jest wiarą pierwszych chrześcian, prawdziwie katolicką, bo co dzisiaj uważam za prawdziwe, było zawsze, wszędzie i przez wszystkich wyznawane.“ Ażeby wiarę tę w sercach kochanych czytelników utwierdzić, podajemy tutaj w krótkości naukę św. Chryzostoma o przenajśw. Sakramencie ołtarza.

Święty Jan (urodzony około roku 344) sprawował, przed objęciem stolicy biskupiej w Carogrodzie, urząd kaznodziei przy głównym kościele w Antyochii. Bogu tylko samemu wiadomo, ile tysięcy serc mocą swęj wymowy na drogę cnoty naprowadził, ile tysięcy kacerzy i niewiernych do niewzruszonej wiary nawrócił. Dla tego też wdzięczne potomstwo nadało mu przydomek „złotonusty“,

po grecku „Chryzostom“. W homilii 60., z której niektóre ustępy w rzymskim brewiarzu są zawarte, napomina Jan Chryzostom Antyochiów do godnego przyjmowania Zbawiciela. Z największym zapalem opisuje on Sakrament ołtarza, po pierwsze, jako tajemnicę wiary, po drugie, jako tajemnicę miłości, po trzecie, jako tajemnicę pokoju, łącząc z temi naukami usilne napomnienia duchownych i świeckich.

Przenajświętszy Sakrament ołtarza jest przede wszystkim najcudowniejszą tajemnicą **wiary**, wszechmocném bowiem słowem Bożem zamienia się chleb w Ciało, a wino w Krew Zbawiciela. Zmysły nasze nas łudzą, lecz oko niewzruszonej wiary, oparte na prawdziwości Syna Bożego, zapewnia nas, że Jesus Chrystus jest prawdziwym pokarmem duchownym. O jakże wniosłą jest ta tajemnica wiary! Tak niezgłębiona, tak niepojęta, że święty Chryzostom uważa za potrzebne napomnienie, mówiąc: „Zaufajcie temu, co wam mówię, jako wtajemniczeni, a nie jako katechumeni, którym nauka ta nie jest jeszcze zrozumiałą.“

Zbawiciel mówi: „To jest moje Ciało, to jest moja Krew.“ — Jemu przeto zaufajmy, nie powątpiewając o tém wcale. Duchownemi oczyma spoglądajmy na Niego, gdyż cielesném okiem twém, kochany chrześcianinie, nie możesz Go widzieć, ponieważ nie jesteś czystym duchem. Gdybyś był duchem bez ciała, toby ci też Pan Bóg był pozostawił niezasłonięte dary, bez ciała. Stałej wiary dla tego też wymaga Bóg od nas i wynagradza ją.

Wieluż to sobie życzy, mówiąc: „Przynajmniej raz chciałbym Zbawiciela oglądać, na Jego postać, w Jego oblicze spojrzeć, byłbym już szczęśliwym, gdybym się tylko szat Jego, obuwia Jego mógł dotknąć.“ Uspokój się, kochany chrześcianinie, w Kommunii świętej widzisz, dotykasz i kosztujesz Go. Kto Ciało to pożywa i Krew tę pije, ten pożywa samego Jezusa Chrystusa, zasiadającego po prawicy Ojca swego w niebiesiech, gdzie aniołowie chwałę Jego wysławiają. Przez pożywanie to pozostaje Chrystus w nas, a my w Nim, połączwszy się z Nim jaknajściślej; gdyż stajemy się z Nim jednem ciałem, członkami Jego.

Chryzostom św. pouczył nas w pierwszej części swego rozmyślenia o tém, że Sakrament ołtarza jest przedewszystkiem tajemnicą wiary, w drugiej zaś części poucza nas, że Sakrament ołtarza jest zarazem tajemnicą miłości.

Miłość macierzyńska bywa wysławianą, lecz niknie ona w obec miłości Jezusa, jaką nam w przenajświętszym Sakramencie ołtarza okazał. Ileż to matek powierza dziecko swoje zaraz po porodzeniu obcym ludziom w opiekę; Chrystus Pan nie oddaje nas po odrodzeniu naszym przez chrzest obcej pieczy, lecz pielęgnuje nas sam, Ciałem i Krwią swoją nas żywiąc. Przez usta św. Chryzostoma mówi Jezus, że chce, abyśmy wszyscy z szlacheckiego rodu pochodzili, dla tego stał się On naszym bratem, naszym krewnym, dając nam na pokarm własne Ciało, własną Krew, a jakież skarby oczekują nas jeszcze oprócz tego we wiecz-

ności, gdy już tutaj w serca nasze wstępuje. Dla tego też słusznie każdy chrześcjanin może ze św. Bernardem zawołać:

„O Jezu, słodkie wspomnienie,
Dajesz sercu pocieszenie,
Nad miód i wszystko słodsza,
Twoja obecność najdroższa.“

Nie można się przeto dziwić, gdy Chryzostom święty wkońcu przenajświętszy Sakrament ołtarza jako tajemnicę miłości wysławia, mówiąc: „Do stołu Pańskiego przystępujący nie powinien najmniejszej nieprzyjaźni przeciwko komubądź w sercu swém chować.“ Jestto ta sama nauka, jaką kilka wieków później sobór trydencki wiernym do przestrzegania zaleca: „Dla miłości Boskiej proszą i zaklinają wszystkich wiernych zebrani w Trydencie Ojcowie kościoła, bez odszczępieństwa się połączyć w związek miłości, jako symbol zgody.“ — W modlitwach Mszy świętej w uroczystość Bożego Ciała prosi się: „Udziel kościołowi Twemu z łaski swojej, o Boże, daru jedności i pokoju, jaki się przez ofiarę tę mistycznie wyraża.“

Kochany czytelniku, jeżeliś pobożném sercem naukę niniejszą przeczytał, to jestem przekonany, że chętnie przyjmiesz napomnienia wzywające cię do największego uczczenia przenajświętszego Sakramentu ołtarza, do jakiego święty Chryzostom tak kapłanów jak świeckich ludzi wzywa.

Pierwsze upomnienie kapłanów dotyczy godnego odprawiania Mszy świętej. Kapłan przemieniający chleb i wino przy Mszy świętej, ofiaruje

Zbawiciela Ojcu niebieskiemu. Nie jest to jego własna zasługa, lecz łaska Boska powołała go do służby ołtarza, aby w miejscu Chrystusa nad chlebem i winem słowa przemienienia odmawiał. Kapłani spełniają przy ofierze Mszy św. tylko urząd sługi, gdyż Ten, który dary tej ofiary uświęca i przemienia, jest Chrystus sam. Kapłan jest więc sługą Chrystusa i szafarzem boskich tajemnic; — jakżesz wzniosłą jest ta godność! Chryzostom św. powiada, że kapłan przy Mszy św. czystszy być powinien, niż jasność słońca, czyste być muszą ręce jego, usta jego i język, który się Krwią Zbawiciela rumieni. Zdaje się, że bł. Tomasz z Kempis słowa te miał na myśli, pisząc: „O jakże wzniosłym i godnym jest urząd kapłana, któremu jest użyżonym świętemi słowy swemi Pana zastępów niebieskich przemienić, ustami swemi Go wysławiać, w rękę Go swych piastować, sam Go pożywać i drugim udzielać. Jakże czyste być muszą ręce jego, usta i ciało jego, jakże czystym musi być serce kapłana, do którego wstępuje początek i przyczyna wszelkiej czystości!“

Drugie napomnienie św. Chryzostoma do kapłanów zaleca im sumiennosc przy rozdawaniu świętej Komunii. „Niemala kara grozi wam, jeżeli się niegodny z waszą wiedzą przybliży do stołu Pańskiego; Krwi tej będzie żądano od was. Nie zważajcie na to, chociażby komunikujący był dowódcą, namiestnikiem, lub nawet czoło jego zdobila korona monarchy, gdy niegodnie do stołu Pańskiego przystępować zamierza, wstrzymywajcie

go, gdyż właśnie w tym względzie otrzymaliście wy kapłani od Boga większą moc, niż tamci. Wy kapłani powinniście zawsze czynić stósowną różnicę, gdyż wam urząd wasz nadaje to prawo, powołując was Bóg na szafarzy swych tajemnic; to wasza godność, to wasza korona, a nie białe lub lśniące szaty wasze.“

Co się świeckich ludzi dotyczy, to się ci powinni doświadczać, czy mogą jak najczęściej do Komunii świętej przystępować. Największą ich troską być powinno, ażeby tego pokarmu niebieskiego nie utracili.

Na pytanie: „Kto jest godzien,“ można krótko odpowiedzieć: „Każdy uczeń Chrystusa!“ Zbawiciel bowiem mówi: „Z uczniami memi zasięde do stołu.“ Do uczni Zbawiciela nie zalicza się Judasza, to jest chciwego, ani czarownika Szymona, który za pieniądze chciał łask duchownych dostąpić; z grona uczni Chrystusowych i od stołu Pańskiego są wykluczeni nieczysti, okrutni i niemilosierni.

Godnie przygotowani i z radością powinniśmy do stołu Pańskiego przystępować, gdyż jesteśmy jako podróżni na długiej pielgrzymce. Izraelici wychodząc z Egiptu musieli spożyć baranka wielkanocnego, jako podróżni mający przed sobą daleką drogę; Izraelici stojąc spożyli swą strawę, w obuwiu i z laską w rękę, chociaż się tylko do Palestyny udawali, lecz my mamy do nieba podróżować, dla tego też powinienes, kochany chrześciani, przedewszystkiem na to zważać, roztrząsając sumienie swoje, czyś jest dostatecznie czystym, abyś

uniknął kary grożącej niegodnym. Zastanów się nad tém, jak się gniewasz na Judasza, że zdradził Jezusa, na żydów, którzy Zbawiciela na krzyż przybili, czyś ty, żyjąc w grzechach, nie jesteś tymże podobien? „Winien Ciała i Krwi Pańskiej?” — Żydzi zamordowali Ciało najświętsze, a ty grzeszniku, po doznaniu tyle dobrodziejstw, przyjmujesz Zbawiciela do brudnego serca twego.

Kończąc niniejszą naukę świętego Chryzostoma o przenajświętszym Sakramencie ołtarza, wzywam was, kochani czytelnicy, do polecenia się opiece Zbawiciela na ołtarzu utajonego. Zwłaszcza my kapłani polecajmy się przyczynie świętego Chryzostoma, której też pewnymi być możemy, jeżeli podług rady jego ofiarować, pożywać i rozdzielać będziemy Baranka wielkanocnego, który gładzi grzechy świata.

A. Haack.

Jezus dobry Pasterz.

Piszącemu te słowa opowiadał pewien pobożny kapłan, że pewnego poranku przybył do niego wieśniak z odległej wioski tyrolskiej, należącej do jego parafii, z prośbą, aby był łaskaw z nim pójść jednego z swych parafian, w górach mieszkającego, na śmierć przygotować. Prośbie tej zadosyć czyniąc, poszedł ze starcem w góry, gdzie też po godzinnej uciążliwej podróży przybył do wskaza-

nej mu chatki, w której wszystko ubogo lecz chędogo zastał. Stół nakryty białym obrusem, na nim krzyż i dwie świece, lecz kapłana dziwiło, że oprócz swego przewodnika, nie widział nikogo, kogoby na śmierć miał przygotować. Wtém zbliżył się do niego ów starzec, prosząc go serdecznie o wysłuchanie spowiedzi, gdyż to on sam pojednać się chce z Bogiem. Po spowiedzi i przyjęciu Komunii świętej, prosił o ostatnie Olejem świętym namazanie. Kapłan wahał się, lecz na usilne nalegania wieśniaka, spełnił i tę jego prośbę. Potem go prosił, kilka chwil na modlitwie z nim przepędzić i udzielić mu jeneralnego rozgrzeszenia. Sługa Boży, nie widząc żadnej przeszkody, spełnił i to życzenie wieśniaka. Po upływie godziny nastąpiła chwila, której się kapłan wcale nie spodziewał: na śmierć przygotowany starzec, z wyrazami świętych imion Jezusa i Maryi, wyzionął ducha.

Przy opowiadaniu tego zdarzenia kapłana zasługującego pod każdym względem na wiarogodność, czułem się mimowoli pobudzony do podziwiania miłości Jezusa, jako dobrego Pasterza, przypominając sobie wypadek, jaki mi w czasie mego urzędowania kapłańskiego zaszedł, będąc kapelanem domu karnego. Powierzoni méj pieczy duchownej byli więźniowie, u których dostrzegłem, że najczęściej bezreligijne wychowanie było przyczyną ich zbrodni, które ich do więzienia zaprowadziły. Było to w owym nieszczęśliwym roku 1848, odwiedzając chorych więźniów, zwrócono mi uwagę na jednego z nich niebezpiecznie chorego. Przybliżywszy się

do niego, aby go na śmierć przygotować, dowiedziałem się od niego, że młodzieńcem będąc, należał do sekty takzwanéj „niemieckich katolików“, że więcej lekkomyślność i zwodziciele jego, niż własna złość były powodem występków, za które teraz we więzieniu pokutować musiał. Po czułem napomnieniu go do przygotowania się na drogę do wieczności, prosił mnie o poratowanie jego biednéj duszy, oświadczając gotowość powrócenia na łono świętego kościoła rzymsko-katolickiego, który, jak sam mówił, w swéj lekkomyślności przez zwodzicieli skuszony, opuścił. Nie widząc niebezpieczeństwa grożącego mu śmiercią, miałem czas chorego pouczyć o prawdach wiary naszéj katolickiéj, którą od tylu lat zaniedbał. Z ukontentowaniem dostrzegłem, że łaska jedynie dobrego Pasterza, który przyszedł na świat, aby szukać i zbawiać, co stracone było, silnie w nim działać poczęła, i że łaski téj od siebie nie odpychał. Czegóż się było można nauczyć z życia tego nieszczęśliwego człowieka, zwiedzionego przez ludzi chodujących zasadom urojonym w swych niedowarzonych głowach, porywając za sobą złudnemi słowami swemi dusze łatwowierne, niedoświadczone, prowadzą je w przepaść nieuniknioną. Przeciwno takim bezdrożnościom nie wystarczą przepisy policyjne, ani inne środki ostrożności, wszelka mądrość światowa, pozbawiona prawd wiecznych, nie jest w stanie choroby téj społecznéj uleczyć, tu tylko Ten pomódz może, który powiedział: „Ja jestem drogą, prawdą i żywotem!“ i „Żaden nie wnijdzie do Ojca, tylko przezemnie,“

a który do pierwszych głosicieli jedynie prawdziwej kultury rzekł: „Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, ten mną gardzi.“

Po dostatecznym pouczeniu chorego, który się zupełnie na łaskę Boską zdał, prosił mnie o udzielenie mu świętych Sakramentów, a uważając go za dostatecznie i godnie przygotowanego i z Bogiem pojednanego, zaspokoilem jego pragnienie, przezco dusza jego nabyła spokoju, jakiego świat dać nie może.

W téj chwili nie widziałem przed sobą więźnia, lecz dziecko Boże, o którym Zbawiciel mówi: „Powiadam wam, że taka będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutującym, więcej niż nad dziewięćdziesiąt dziewięcią sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty,“ człowieka tego uważałem za nawróconego syna marnotrawnego, pokutę czyniącego.

Po skończonej ceremonii podziękował mi serdecznie, a czując się słabym, prosił mię, abym się jeszcze z nim modlił za duszę jego. Poleciwszy go opiece Tego, którego cotylko w postaci chleba przyjął, odmówilem z nim modlitwę do Jezusa miłosiernego i Panny Maryi, Ucieczki grzesznych. Z wyrazem wewnętrznego pokoju, oddał ducha Bogu, który niech mu raczy być sprawiedliwym sędzią we wieczności.

Takie przykłady, kochani czytelnicy, powinny nas w obecnych czasach niespokojnych, gdzie niewiara zapanowała, do zaufania w Bogu pobudzić, do połączenia się w wspólnej modlitwie i do czę-

stego przystępowania do stołu Pańskiego, jako też do prawdziwie chrześcijańskiego sposobu życia w bojaźni Bożej i miłości bliźniego, ażebyśmy mogli osiągnąć cel, wyznaczony nam od Boga, który nas stworzył i zdrowiem obdarzył dla tego, abyśmy się mogli godnie przygotować do żywota wiecznego, który nam po śmierci naszej zgotował w niebie.

Moc cierpienia.

Pewien kapłan przy nauce religii rzekł następujące słowa:

„Jeżeli chcecie jaką rodzinę nawrócić, umieścić musicie wśród niej duszę, która cierpieć potrafi, a cel wasz osiągniecie.“

„Jeżeli chcecie nawrócić drogą wam osobę, to cierpcie za nią.“

Słowa te zrozumiała pewna dziewczynka, która pierwszy raz do Komunii świętej przystępowała. Widziała ona często matkę swą płakać, gdy ojciec nieomal co wieczór pijany do domu przyszedłszy, złorzeczył jej.

Dnia tego, w którym naukę o mocy cierpienia słyszała, przyszedłszy do domu, uściskała matkę, całując ją, rzekła: „Uspokój się, kochana matko, już cię ojciec nie będzie do płaczu pobudzał.“

Następnego dnia przy obiedzie, zjadło dziewczę cokolwiek rosółu i kawałek chleba, dziękując za resztę.

„Czyś chora, moja córko?“ zapytała matka.

„Nie, chorą nie jestem,“ odrzekła córka.

„Więc jedz,“ zawołał ojciec.

„Dzisiaj nie będę więcej jadła.“

Rodzice myśleli, że jest spórna i chcieli ją ukarać za tę krnąbrność.

Późno wieczór przyszedł ojciec, jak zwykle, pijany do domu, dziewczę nieśpiące jeszcze, słyszało go wymyślać na matkę, wskutek czego napoczęła rzewnie płakać. Było to pierwszy raz, że złorzeczenie ojca wycisły dziecku jego rześiste łzy.

Następnego dnia przy obiedzie nie jadło dziewczę nic oprócz kawałka chleba i trochę wody.

Matka się zaniepokoiła, a ojciec się gniewał.

„Ja chcę, żebyś jadła,“ zawołał rozgniewany ojciec.

„Nie będę jadła,“ odrzekła stanowczo córka, „jak długo pijany do domu przychodzić i matkę twém lżeniem do płaczu pobudzać będziesz, ślubiłam Bogu cierpieć za ciebie, aby cię Pan Bóg nie karał za to.“

Ojciec spuścił wzrok ku ziemi, nic nie mówiąc. Wieczór przybył spokojnie i trzeźwy do domu, nadczém się córka niezmiernie cieszyła.

Nałóg przewyciężył atoli dobre przedsięwzięcie ojca, powróciwszy znów do dawnego sposobu życia. — Córka napoczęła znów pościć. — Tym razem nie rzekł ojciec nic, lecz rześiste łzy skropiły skronie jego, przestawszy jeść; matka się również rozpłakała, lecz córka pozostała spokojną.

Ojciec powstawszy, uściskał córkę i rzekł:

„Mała męczenniczko, czy zawsze tak czynić będziesz?”

„Tak jest, ojcze, aż do śmierci, lub aż się nawrócisz i nałóg swój porzucisz.”

„Kochane dziecko,” odrzekł skruszony ojciec, „nie masz już mieć przyczyny do poszczenia.” Od tego czasu zapanował pokój i szczęście domowe w całej rodzinie.

O Kommunii duchownej.

(Podług świętego Alfonsa Liguorego.)

Kommunią duchowną kończy się zwykle każde odwiedzenie i każde nabożeństwo prywatne do Przenajświętszego Sakramentu; takowa znaczy wedle św. Tomasza tyle, co gorące pragnienie przyjęcia Ciała Pana Jezusa, i jak najściślejsze złączenie się z Nim w duchu i w myślach. — Siostrze Paulinie Mareckiej pokazał Pan Jezus sam przez objawienie, jak wielce miłą Mu takowa kommunia duchowna bywa. W opisie bowiem żywota tej Świętej czytamy, że jéj razu jednego Pan Jezus dwa naczynia ukazał, jedno srebrne, drugie złote, dodając, że w złotej puszcze chowają się rzeczywiste, w srebrnej duchowne Kommunie. Także św. Joanna od krzyża miała objawienie, że ile razy się duchownym sposobem komunikuje, tyle razy odbiera się niemal równą łaskę, jak gdyby się rzeczywistą Kommunią.

świętą przyjmowało. Dosyć, że święty Sobór Trydencki pochwała wielce Komunią duchowną i wiernych do ję częstego używania zachęca.

To téż pobożne dusze odprawiają często i chętnie to nabożne ćwiczenie. Błogosławiona S. Agata komunikowała do dwóchset razy dziennie w sposób duchowny, a O. Piotr Faber, jeden z pierwszych towarzyszków św. Ignacego Lojoli, zwykł mawiać, że Komunia duchowna jest bardzo skutecznym środkiem, aby Komunią sakramentalną godnie i z pożytkiem przyjmować. Dla tego wzywał każdego, pragnącego wzrastać w miłości do Jezusa, aby przynajmniej raz na dzień podczas odwiedzenia przenaświętszego Sakramentu i podczas Mszy św. w ten sposób komunikował, a lepiej jeszcze zrobi, jeżeli to na początku, w połowie i na końcu Mszy św. uczyni. To nabożeństwo jest zaprawdę zbawienniejsze, aniżeli niektórzy mniemają, a przytém jest tak łatwém do wykonania; bo jak mówi św. Joanna od Krzyża: aby duchowno komunikować, nie potrzeba na to mieć pozwolenia od spowiednika, nie potrzeba być na czczo, a można to uczynić niespostrzeżenie i tyle razy, ile się podoba, — bo na to wszystko wystarczy jedyny akt miłości.

Sposób Komunii duchownej.

Jezu mój, wierzę, żeś w Przenajświętszym Sakramencie obecny, kocham Cię nad wszystko i pragnę Cię przyjąć do mojego serca. Ale że w tej chwili nie mogę Cię przyjąć w świętym Sakramencie,

zechciej przynajmniej w duchu do mego serca wstąpić. — Oto ściskam Cię, łączę się z Tobą, tak jak gdybyś rzeczywiście do mnie wstąpił, nie dopuszczaj, abym się z Tobą na nowo rozstał! Amen.

Słowa św. Franciszka Serafickiego.

Proszę Cię, o mój Panie Jezu Chryste, aby mnie Twoja słodka i gorąca miłość całkiem ogarnęła, abym z miłości do Ciebie umarł, jakżeś Ty prawdziwie z miłości do mnie życie Twoje ofiarował. Amen.

Słowa św. Magdaleny Pazzi.

O miłości niezmierna, o miłości niesłychana, o mój oblubieńczy, kiedyż mnie całkiem na zawsze do siebie przygarniesz?

Słowa świętego Piotra Alkantary,

Jezu, mój skarbie, moja słodka miłości! Wzrusz i rozpal serce moje, aby tylko dla Ciebie biło, tylko Ciebie kochało! Amen.

Eucharystyczny kongres w Lüttich

odbył się według przepisane go porządku. Już przy otwarciu był udział bardzo znaczny. Obcych uczestników przybyło około sto tysięcy. Także i nasz kraj był na tym kongresie reprezentowany przez pana doktora Lingens z Akwizgranu i pana Heuser

z Kolonii. Przedewszystkiem stawił się znaczny zastęp kapłanów z Francyi i Belgii, a nawet z najodleglejszych krajów podążyli czciciele eucharystycznego Jezusa na tę uroczystość odpowiednią w czasach obecnych. Miasto Lüttich przywdziało dnia tego świąteczne szaty, niezliczone mnóstwo wieńcy i chorągwi zwiastowało wspaniałą tę uroczystość, przyjmując gościnnie liczne zastępy uczestników. Wieczór przed kongresem nie zdołał obszerny kościół św. Marcina objąć zebranych w nim pobożnych gości. — Sufragan z Kambrai, ksiądz Monnier, znany już z dawniejszych kongresów, jako gorliwy kaznodzieja i szermierz w rozpowszechnianiu czci przynajświętszego Sakramentu ołtarza, miał wstępne kazanie. Następnego dnia powiedział kazanie biskup z Lüttich, który też odczytał sławną bulłę papieżką dawniejszego archidyakona w Lüttich, a późniejszego papieża Urbana IV., napisaną w roku 1261 i 1264. Zbudowani i do nowego życia cnotliwości chrześcijańskiej zachęcenі goście rozjechali się do domów swoich. — Obszerniejszy opis tej uroczystości podamy w następnych numerach naszego Pisemka.

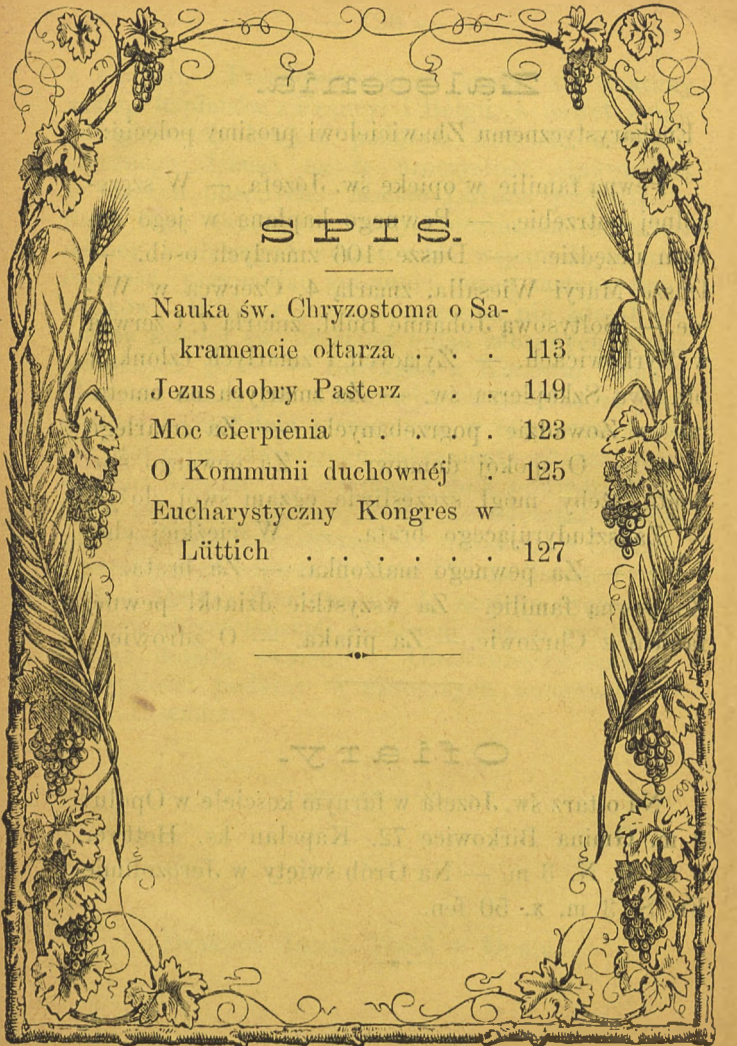
Zalecenia.

Eucharystycznemu Zbawicielowi prosimy polecić:

Pewną familię w opiekę św. Józefa. — W szczególnej potrzebie. — Pewnego kapłana w jego nowym urzędzie. — Dusze 106 zmarłych osób. — Duszę Maryi Wiesalla, zmarłą 4. Czerwca w Wini. — Soltysową Johanę Buhl, zmarłą 7. Czerwca w Żyrkowicach. — Żyjących i zmarłych członków bractwa Szkaplerza św. — Za zmarłych na cmentarzu w Zowadzie pogrzebanych. — Za zmarłego ojca. — O spokój domowy. — Za pewnego studenta, żeby mógł szczęśliwie egzam swój złożyć. — Za sztudyrującego brata. — W ciężkiej chorobie. — Za pewnego małżonka. — Za brata. — Za pewną familię. Za wszystkie dziatki pewnej familii z Chrzowic. — Za pijaka. — O zdrowie.

Ofiary.

Na ołtarz św. Józefa w farnym kościele w Opolu:
2 m. Gmina Birkowice 72. Kapelan ks. Hettwer
6 m. P. N. 3 m. — Na Grób święty w Jerozolimie
Fr. S. 3 m. x. 50 fen.



SPIS.

Nauka św. Chryzostoma o Sakramencie ołtarza . . .	113
Jezus, dobry Pasterz . . .	119
Moc cierpienia . . .	123
O Komunii duchownej . . .	125
Eucharystyczny Kongres w Lüttich	127